Nr. 337. Kraków, niedziela 8 grudnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy n a p r z ó d nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, dnia 7 grudnia.

Bat czy knut?

Z pierwszej gorączki powszechnego oburzenia z powodu wyroku wrzesińskiego usiłował skorzystać „Czas", aby przemycić w opinię publiczną polskiego społeczeństwa ideę panslawistyczną, ideę szukania pomocy przeciw Prusakom u Moskali. Przeciw temu podstępnemu planowi stańczyków jedynie „Naprzód" wystąpił energicznie i wykazał, że knut moskiewski w niczem nie jest lepszy od bata pruskiego, że wszelkie kokietowanie z carskim panslawizmem jest w Polsce zdradą idei narodowej.

Oprócz „Naprzodu" podjęło polemikę z „Czasem" w całej polskiej prasie tylko „Słowo polskie", które jednak po dwóch artykułach, pisanych ciemnym i niezrozumiałym stylem Pythyi na trójnogu, a mających stanowić dopiero wstęp do dalszych artykułów, przerwało tę polemikę nie objawiwszy własnego zdania. W pierwszym zaś artykule przyznało „Słowo polskie" możliwość istnienia dla Polaków wyboru między polityką antymoskiewską a panslawistyczną. I przeciwko takiemu warunkowemu ustępstwu wystąpił odrazu „Naprzód" z równą energią.

Wystąpienie „Naprzodu", które było tylko konsekwencyą tradycyi stuletniej walki narodu o niepodległość, zamknęło odrazu usta „Czasowi", który przez 10 dni milczał, nie śmiejąc bronić swego moskalofilskiego projektu. Dopiero w artykule wstępnym numeru wieczornego z 6. b. m. usiłuje „Czas" rejterować. Wykręca on się mianowicie, twierdząc, jakoby wcale nie był miał zamiaru stawiania kwestyi wyboru między przymierzem z Niemcami a przymierzem z Rosyą. Jednak zaraz w następnej szpalcie zdradza się sam z istotą swej polityki. W gwałtach pruskich upatruje on „stary antagonizm dwóch światów, germańskiego i słowiańskiego" i objawy sympatyi okazywane Polakom ze strony „innych Słowian" uważa za drogowskaz dalszej polityki polskiej.

Okazuje się więc, że mieliśmy zupełną racyę występując ostro przeciw panslawistycznym umizgom „Czasu". Wykręcenie się zaś „Czasu", że od artykułu dziennikarskiego daleko jeszcze do realizacyi zawartych w nim poglądów, do czynów i rzeczywistej zmiany kierunku politycznego okazuje całą obłudę pismaków stańczykowskich, którzy teraz wołają: „za co nas kamienujecie? wszak to był tylko — artykuł dziennikarski... Jeszcześmy przecież nic złego nie zrobili. dopiero objawiliśmy pierwszy zamiar." Tłómaczenie się to podobnem jest do tłómaczenia się złodzieja schwytanego na włamywaniu się, który broni się tem, że jeszcze nic nie ukradł, bo dopiero zaczął się włamywać. Tak samo „Czas" moskiewskim wytrychem usiłował włamać się w opinię publiczną polskiego społeczeństwa, a że z poczucia narodowego w tem społeczeństwie nic jeszcze ukraść nie zdołał, to w niczem nie zmniejsza nikczemności jego zamiaru.

Obowiązkiem naszym było w zarodku zdusić myśl zbrodniczą, aby nigdy nie stała się czynem i zadanie to udało nam się spełnić w zupełności. Wprawdzie „Czas", nie mając już odwagi występować jawnie ze swemi moskalofilskiemi tendencyami, czyni to jeszcze za pośrednictwem swego przyjaciela politycznego, ks. Stojałowskiego, który jako człowiek, nie posiadający skrupułów i nie mający już nic do stracenia w opinii, otwarcie głosi teraz „ugodę" z Rosyą, nie obwijając tego w stylistyczne floresy, jak to uczynił „Czas", — to jednak potrafimy skutecznie przeciwdziałać wszelkim moskalofilskim machinacyom i nie dopuścić do zakorzenienia się ich w naszem społeczeństwie.

Jeżeli „Czas" broni się wobec nas, twierdząc, że przez próbę posiewu moskalofilstwa spełnił tylko swoje „zadanie dziennikarskie", to ów złodziej, przyłapany na gorącym uczynku, mógłby się z równą racyą bronić przed sądem, że spełnił tylko swoje „zadanie złodziejskie".

Przeciw cłom zbożowym.

Mowa tow. posła Bebla, wygłoszona w parlamencie niemieckim podczas debaty nad projektem taryfy cłowej.

I.

Tow. Bebel polemizując z poprzednim mówcą, konserwatystą Nisslerem, ostro zwalcza żądania związków właścicieli ziemskich, nacechowane brakiem poczucia solidarności z resztą warstw społecznych i bezwzględnym egoizmem klasowym. Spełnienie ich żądań znaczyłoby: wygłodzić ogromne masy niemieckiej ludności i zniszczyć przemysł niemiecki. Mówca wyraża zdziwienie, jakiem czołem śmią twierdzić feudali, że są chrześcijanami, jeżeli kierują się wyłącznie tylko najpospolitszemi, najnikczemniejszemi i najbardziej egoistycznemi interesami klasowemi. (Niepokój na prawicy). Kanclerz — mówi mówca — oświadczył, iż należy uważać na to, że mówi się przed „obcem forum", że zagranica słyszy. Ale niestety, w Niemczech, jak i we wszystkich cywilizowanych państwach na świecie, są dwie narodowości: jedna wyzyskiwaczy i gnębicieli, druga wyzyskiwanych i gnębionych. (Hałas na prawicy). W imieniu pierwszej przemawiał kanclerz państwa, a ja mówię w imieniu drugiej. (Znowu niepokój i okrzyki na prawicy). Z taką też bezwzględnością będziemy zastępowali interesy uciśnionych warstw ludowych, jakiej wymaga doniosłość sprawy, a jeśli ktoś sądzi, że Europa wysnuje stąd jakieś wnioski, to nam jest to najzupełniej obojętne. (Niepokój na prawicy). Pragniemy gorąco, aby nie zawierano traktatów handlowych na bardziej niekorzystnej zasadzie, niż dotychczas i aby utrzymano dotychczasowe stosunki handlowe Niemiec, uzyskane z niezmiernym trudem; z tego też stanowiska będziemy jak najenergiczniej zwalczali wszelkie dążenia, zmierzające do mniej pomyślnego niż obecnie ukształtowania stosunków handlowych. Kanclerz mniema, iż nie należy przesądzać widoków nowych układów taryfowych.

Kiedyśmy tu w r. 1892 ustanawiali autonomiczną taryfę, jego poprzednik, hr. Caprivi i inni miarodajni panowie, wcale nie wątpili, czy doprowadzi się do skutku układy handlowe na podstawie owej taryfy. Wiedzieli dokładnie, że traktaty te zawrą. Obecne stanowisko jest wprost potworne. (Głos na prawicy: Austrya!). Do tego rozdziału przystąpię później, zresztą Austryacy już się pocieli bronić, nie chcą być pokornymi barankami. Austryacy mówią: Jeśli nam uniemożliwicie wywóz do Niemiec, to my uniemożliwimy wam wywóz waszych towarów do Austro-Węgier, czyli innemi słowy: wet za wet!

Tego stanowiska wystrzegano się w Niemczech w r. 1892 stanowczo. W rządowym memoryale zaznaczano wówczas wyraźnie, iż należy oddziaływać na europejski system taryf celnych w kierunku międzynarodowego porozumienia. Gdyby istniały w latach 1891/92 maksymalne i minimalne cła na zboże, toby nigdy nie przyszło do zawarcia handlowych traktatów.

Koła rządowe rozpływają się w pochwałach nad zmarłym ks. Bismarckiem, który w r. 1875 jeszcze nie myślał o polityce cłowej, której się podjął w r. 1879. W mowie swej 22 listopada 1875 wypowiedział się Bismarck przeciw wszelkim cłom ochronnym i wywodził, iż należy w ten sposób ograniczyć taryfę celną, aby przez nałożenie podatków na artykuły zbytkowne, uzyskać środki potrzebne państwu do jego militarnej i zagranicznej polityki. Jako zbytkowne artykuły szerokich mas oznaczył kawę, tytoń, naftę, wódkę itp. Jego polityka zmierzała do zwalenia największych ciężarów państwowych na barki mas ludowych, podobnie jak to czyni obecne przedłożenie. A minister handlu p. Möller, sam dzisiaj powiedział, że wnosząc maksymalną i minimalną taryfę, usiadł na dwóch stołkach.

Następnie przechodzi mówca do omówienia ceł agrarnych i wyraża zdumienie, że rząd tej prowincyi niemieckiej, należącej do związku państwowego, która posiada najbardziej przemysłową ludność, mianowicie rząd w Saksonii, również zgadza się na podwyższenie ceł zbożowych. Mówca krytykuje twierdzenie agraryuszów, jakoby ich gospodarstwa w ostatnich latach doznały ciężkich szkód; dość wspomnieć owe liczne ułatwienia i tę specyalną przychylność, z jaką traktują te gospodarstwa podatkowe i inne ustawy. Dzisiejsze cła na produkty rolnicze przynoszą rocznie 197 milionów marek dochodu, z czego wynika, że owe gospodarstwa przy dzisiejszem ustawodawstwie przynoszą agraryuszom rocznie 1010 milionów marek zysku. Na tę kolosalną sumę muszą się składać konsumenci, przeważnie robotnicy, w drodze ceł, opłat za zboże, naftę, sól, kawę, wódkę itp. Jak stwierdził hr. Posadowsky, niemieckie gospodarstwo rolne daje o 50 prc. wyższy dochód, niż amerykańskie, a trzeba w to włączyć jeszcze cła i przewozowe.

Tow. Bebel dowodzi, że lud w zdobywaniu środków żywności w coraz większą popada zależność od agraryuszów. A parlament ma jeszcze sankcyonować lichwiarską taryfę, aby panowie mieli za co polowania urządzać, aby pańskie syny, jako oficerowie kawaleryi, trzymali konie i metresy i jednej nocy więcej roztrwonić mogli, niż pracowita rodzina robotnicza przez rok zarobić może. Zwrócony do prawicy, mówi tow. Bebel: Może dojść do tego, że cały obrót środkami

---

Z. I. I. BALTAROWICZ.

NA WIOSNĘ.

NOWELA.

Wiosna zawitała na świecie...

Wśród traw ukazywały się drobne, dziewicze kwiatuszki, niewinne i proste jak dziecię, zieloniutkie piórka młodych listków wykluwały się z drzew. Ptaki śpiewały radość na całe gardło napełniając zgiełkiem wskrzeszonego życia przestrzeń wonną, coraz jaśniejszą, przeźroczystszą, coraz bardziej szklaną pod niebem, którego sklepiony, błękitny dach, pełen niedawno chmur, tych dziwnych, latających kolosów, podobnych szczątkom jakiegoś rozbitego świata, co schowania, czy też furtki, którąby uciec, krążąc na wysokościach szukają — otwarła się olbrzymia, pusta, radosna przepaść, a w nią lało się z góry, z złotego okna słońca, przeogromnym spadem ciepło i blask, zdające się mówić do wszelkiego robactwa ziemi: powstawaj! budź się! żyj!...

Ojciec Mikołaj, gwardyan zakonu Edwardynów w Honolulu, blondyn jak malowanie, z brodą niby bór złotej przędzy i wygolonemi wedle reguły wąsami — otwarłszy na oścież duże, trójdzielne okno swojej celi na drugiem piętrze wieżycy klasztornego gmachu, jedyne, co z zakonnej pustelni sług bożych, obcych doczesności, patrzyło ponad mury w dal, na szeroki świat, stanął w niem wysoki, barczysty, odziany fiołkowym habitem edwardyńskim, i patrzył.

Patrzył na dwa w powietrzu bieliki, prostaczki motylego rodu, igrające rozpustnie w słońcu, co złociło im skrzydła i marny, znikomy owadzi byt. Patrzał na małżeńską pracę pary szybkich jaskółek, jak czerpiąc dziobkami muł z przydrożnej kałuży, wykańczały nim poddaszną lepiankę, pałac swej miłości, twierdzę ptasią i gniazdo. Patrzył na godowe kręgi, jakie stado klasztornych gołębi zataczało z łopotem skrzydeł, tłumnie, ponad dachami, wysoko, to ciemniejąc zupełnie, to stając się jasne, niemal świecące, gdy ubłękitnione cieniem skrzydła zwróciły się im ku słońcu i zapaliły światłością. Patrzył na mrowie ludzkie, krzątające się żwawo po wsiach z jednej strony klasztoru a z drugiej w miasteczku: na figle chudoby po pastwiskach, pijanej młodością nowego roku, na rozpustę źrebiąt, kłopoty pastuszków, oracza i jego zaprzęgu trud. Patrzył na dziewkę, biegnącą prędko bosemi piętami wzdłuż płotów, aż furczy krasna spódnica i łydki pękate, mocne, błyskają to jedna, to druga z pod niej, i na zasadzkę parobczaka za węgłem, co przyczajony, nagłym całusem siebie i dziewkę ucieszyć pragnie. Patrzył, jak klasztorny brytan Zbój rwał się z łańcucha okrutnie do Łani, suki, której zalotność srodze pogarszała dolę stróża na uwięzi. Obejmując wszystko wzrokiem, który nie przebiegał istot i zjawisk, jak oko ascety, ale w nie wsiąkał i spływał się z niemi, jak gąbka, dzielił wszystkie ich szały wiosenne, — wyraźnie upojony świeżym, ostrym przepływem życia, wdzierającym się z bezmiarów świata gwałtowną strugą do jego ciasnej, klasztornej kaźni, ani spojrzał O. Mikołaj na kupkę listów, dzisiejszą pocztę, które mu rano przyniesiono i złożono na stole: zapewne od generała zakonu, od ojca komisarza, od dawnych towarzyszy z klasztorów tej samej reguły... Co go to wszystko w tej chwili mogło obchodzić!... Co to wszystko było wartem!... Życie jest tam! po murami!... Lgnął do życia.

Ojciec Mikołaj był okazałym mężczyzną czterdziestoletnim. Pancerzemby mu okuć pierś atlety, ostrogą spiąć but. Na twarzy jego, pełnej, rumianej ogniami krwi, co w żyłach tętniła z siłą waru, pozwoliłby wytrysnąć dwom kiściom gęstego męskiego wąsa, z fantazyą zawadyaki i kobieciarza wykręconym ku górze, pod tym nosem orlim o silnie, namiętnie zakrojonych nozdrzach, który, jako symbol energii i bujności, bił w przestrzeń z pomiędzy czarnych, iskrzących oczu, niby wyzwanie.

Jakżeby pysznie ten zuch wyglądał w kasku gwardzisty u wrót królewskiego zamku, lub w czółnie z wiosłem w ręce, ujarzmiającej wartki prąd wezbranych wód. Jakby mu było do twarzy dosiąść opornego wierzchowca i zmienić w jagnię powolne stalowymi kleszczami ud. Spiąć lejcami dziką czwórkę, uderzyć z oszczepem na niedźwiedzia, spinać się po stromych skałach, wyzywać i zwyciężać żywioły, a potem, otoczywszy się wiankiem świeżych dziewcząt, zginać do swych kolan upodobaną jednej godziny rzuceniem chustki sułtańskiej — oto był żywot dla takiego, jak O. Mikołaj, junaka, nie mrucześ, jak dziad kościelny, pacierze, nie jak stara dewotka w tafle kamiennych posadzek łbem bić.

To też co roku, we wrześniu, ojciec Mikołaj wyjeżdżał na kilka tygodni w lasy leczyć się na nadmiar zdrowia i sił, jak inni leczą się na ich brak.

— Jakżeż daleko do września!... — westchnął w duszy, pijąc łakomem okiem jasny, szeroki świat, a wreszcie zasiadł do listów, albowiem umiał godzić, wolą, twardą rzeczywistość z marzeniem różowem.

Przejrzawszy już kilka korespondencyj, takich monotonnych wiecznie tą samą w kółko ciasnotą mniszych plotek i spraw, począł z kolei czytać list matki Elżbiety, przeoryszy Sióstr Śnieżanek, w klasztorze żeńskim o mil pięć.

Po wylewie uprzejmości, oraz nieciekawych nowin, prosiła o przysłanie, jak co rok o tej porze, spowiednika.

„Wiosna tego roku wczesna — pisała — córki moje niecierpliwią się, wzdychają, radeby użyć obarczonym skrupułami duszyczkom. Wy Ojcze Wielebny od lat dwu na nas nie łaskawiście, toż nie mam odwagi prosić o Wasz przyjazd, jak dawniej, kiedy on dla nas bywał co roku prawdziwem świętem!... Proszę więc z rezygnacyą o kogo innego — choć któż Was w zupełności zastąpić zdoła!... Niech jednak przynajmniej łaska Wasza obdarzy kimś godnym dawne i wierne przyjaciółki i sługi, z pomiędzy nich zaś która na zawsze zostanie najwierniejszą. sami to wiecie najlepiej.

„Powiększyły tej zimy moją czeladkę cztery nowe lilijki, nieznane jeszcze Waszej Wielebności. Tak są świeże i piękne, jak ta róża pod rosą na ogrodowej grządce. Żadnej z nich niema nad rok dziewiętnasty. Już dziewice, a prawie jeszcze dzieci. Podziwiam w nich cud młodości, choć i odemnie ona przecie nie tak jeszcze daleko. Krew w nich, jak skryty pożar, płonią się byle czego. Oczu lękają się podnieść, a gdy je która podniesie, iskry sypie z pod powiek snopami. Modlitwa ich, to jedno nieugaszone wołanie. Niewinne te gołąbki pełne są niepokojów, wątpień, prawie chore z potrzeby umocnienia. Ale nie one tylko jedne... Gdybyście to Ojcze Gwardyanie zechcieli wyświadczyć nam tę wielką, nieopisaną łaskę i osobistem przybyciem raczyli zniewolić sobie raz jeszcze jeden serca, które...."

żywności przejdzie niepodzielnie w wasze ręce, na szkodę konsumentów. Wy naturalnie hołdujecie zasadzie: Niech każdy patrzy i pilnuje swego nosa! Ale i inni mają prawo głosu i powiadam w ich imieniu: Otwartą walkę, bunt i rewolucyę wywołają niechybnie zarządzenia, jakie zawiera to przedłożenie. Pomyślny stan gospodarstw agraryuszów tłómaczy się ustawicznie rosnącą ceną ziemi. Gdyby pruscy junkrzy umieli gospodarować, nie potrzebowaliby ceł zbożowych. Na zebraniach agraryuszów mówili mówcy: „Bóg nam da zwycięstwo“. Boga wzywają, aby był opiekunem lichwiarzy chleba. Duchowni zresztą występują także za podwyższeniem ceł na zboże i najniezbędniejsze środki żywności, oni, którzy uczą lud słów modlitwy: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj!“ Oświadczam, że najbardziej obłudnem i kłamliwem społeczeństwem, jakie kiedykolwiek istniało, jest dzisiejsze — i konstatuję dalej, że 21 panujących w Niemczech domów posiada 204.000 hektarów fideikomisów. Niemieccy książęta, ich właściciele, ciągną ogromne zyski z ceł zbożowych, ceł na mięso i innych ceł agrarnych. Czy ci niemieccy książęta należą do cierpiących nędzę agraryuszów? I oni wykroją dla siebie miliony z ceł zbożowych. Zrozumiałem jest zresztą, dlaczego tak gorąco bronią tych lichwiarskich ceł agrarnych p. kanclerz państwa i wielu innych członków tego parlamentu. Żałuję, że niema w regulaminie przepisu, któryby wykluczał od głosowania osobiście interesowanego posła. Wtedy my mielibyśmy większość! (Oklaski na lewicy — ogromny niepokój na prawicy).

Przegląd społeczny.

„Bratnia pomoc dla chorych“ między górnikami. Paragraf 6, ustęp 2 ustawy z 30 marca 1888 l. 33 Dzpp. „o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby“, przepisuje wprawdzie wyraźnie, że zasiłek pieniężny w czasie choroby ma wynosić 60 procent t. zw. „normalnego“ zarobku robotnika — a ustawa o Kasach brackich i statuty Kas brackich dla górników nie tylko tego paragrafu nie znoszą, lecz przeciwnie, wprost powołują się nań — jednakowoż ani jedna Kasa bracka w ostrawsko-karwińskim rewirze nie respektuje tego postanowienia. Przeciwnie! Statuty wszystkich Kas brackich zawierają postanowienie, że członkowie tychże dzielą się na kilka klas, stosownie do kategoryi pracy; wedle tych klas muszą oni płacić premię, czyli wkładkę na ubezpieczenie na wypadek choroby i według nich też dostają zasiłek pieniężny. Zasiłek ten jednakowoż we wszystkich Kasach brackich, w stosunku do opłacanej przez górników wkładki, jak również w stosunku do ich „normalnego“ zarobku, jest stanowczo z a n i z k i i kpi wręcz z całej ustawy o Kasach chorych. Bo czyż można nazwać to inaczej, aniżeli kpinami, jeżeli górnik dostaje z Kasy brackiej (w każdej Kasie jest inaczej!) dziennego zasiłku 30, 35, 40, 45, 48, a najwyżej 52 ct.? A trzeba pamiętać, że zarobek normalny górnika w ostrawsko-karwińskiem zagłębiu, według ugody postrejkowej z r. 1896, został oznaczony na 1 złr. 50 ct. (3 K) dla kopacza, podczas gdy rzeczywisty zarobek wynosi często znacznie więcej, chociaż nie rzadko spada znacznie poniżej tego minimum. Niestety, wszelkie wysiłki górników i ich zastępców w zarządach Kas brackich, wszelkie nawoływania organizacyi i prasy robotniczej, nie zdołały dotychczas sprowadzić pożądanej zmiany. Wpływy kapitalistów w zarządach Kas brackich (przewodniczący, którym według ustawy musi być przedsiębiorca, lub jego pełnomocnik, ma prawo wstrzymać samowolnie każdą uchwałę zarządu), u władz górniczych i politycznych, uniemożliwiają każdą, choćby najskromniejszą reformę.

Wobec tego górnicy zmuszeni są uciekać się do samopomocy i wzywać ofiarności współtowarzyszów, aby tym sposobem uzupełnić niedostatki Kas brackich. Stowarzyszenie górników śląskich „Siła“ już przed $1^1/_2$ rokiem utworzyło osobny fundusz zapomogowy dla chorych, z którego wypłaca się członkom stowarzyszenia po 30 hal. dziennej zapomogi w ten sposób, że za pierwszy tydzień choroby nie płaci się nic, lecz dopiero od 8 dnia choroby począwszy przez 6 tygodni. Za przykładem „Siły“ zaprowadzono też w „Unii górniczej“ takie same zapomogi dla chorych.

Rzecz prosta jednakowoż, że w wypadkach dłużej, aniżeli 7 tygodni trwającej choroby, lub jeżli chory ma liczną rodzinę, ani zasiłek z Kasy brackiej, ani pomoc ze stowarzyszenia, nie wystarczą i nie ochronią rodziny górniczej przed głodem, lichwiarskimi długami — słowem przed najstraszniejszą nędzą.

Otóż od dawna istniał zwyczaj, że górnicy przy wypłacie urządzali składki dla kalek i chorych „kamratów“. Dawniej, kto chciał coś dostać, musiał sam z kapeluszem zbierać datki. Przytem naturalnie natrętny lub więcej lubiany dostał zawsze więcej od cichego, bojaźliwego. Od chwili powstania organizacyi ten demoralizujący i pokarzający sposób osobistego żebrania ustąpił miejsca składkom, urządzanym przez mężów zaufania, w ostatnich zaś czasach przez delegatów. Jak zwykle jednak, tak też i w tym wypadku najwięcej dają zorganizowani towarzysze; inni górnicy starają się z reguły albo zupełnie wywinąć od składki, albo rzucą halerz lub dwa, rzadko kiedy więcej. Ponieważ w ten sposób zorganizowani górnicy składają się nietylko na swoich towarzyszów, ale sami i to wyłącznie sami wspierają także niezorganizowanych, a więc po prostu swoich przeciwników, więc nie dziw, że nareszcie zaczęli myśleć nad zreformowaniem tego sposobu zbierania składek na zapomogi. Delegaci i mężowie zaufania z szybu „Ludwika“ w Witkowicach, przedłożyli na poufnem zgromadzeniu górników z tego szybu które się odbywało dnia 4 bm. w „Domu robotniczym“ w Witkowicach wniosek, który brzmi: „Mężowie zaufania stacyi płatniczej „Witkowice“ i delegaci z szybu „Ludwiki“ przedkładają wszystkim członkom „Unii górniczej“ następujący wniosek: Członkowie „Unii górniczej“ przyrzekają wspierać się wzajemnie w czasie choroby w ten sposób, że każdy członek „Unii“, któryby był chory jeden miesiąc, otrzyma od wszystkich towarzyszów, członków „Unii“, pracujących na tym samym co i on szybie, po 1 koronie dobrowolnej zapomogi. W razie dłużej trwającej choroby, mogą żonaci dostać jeszcze i w drugim miesiącu taką b r a t n i ą p o m o c. Na podstawie niniejszej uchwały znosi się wszelkie dotychczasowe składki na pomoc dla chorych, urządzane przez delegatów. Do wybierania zaś składek na „bratnią pomoc“ są upoważnieni jedynie mężowie zaufania, w każdej partyi jeden“.

Zdaniem naszem, wniosek ten, który został przez zgromadzenie górników z szybu „Ludwiki“ po dokładnej rozwadze i wyczerpującej dyskusyi j e d n o g ł o ś n i e przyjęty, zasługuje na to, aby i towarzysze z innych szybów, dobrze się nad nim zastanowiwszy i odpowiednio poprawiwszy, również go przyjęli. Ścisłe i skrupulatne przeprowadzenie tego wniosku może się wszędzie przyczynić znakomicie do wzmocnienia naszej organizacyi. W Witkowicach zaraz po uchwaleniu tego wniosku przystąpiło do „Unii“ kilku nowych członków.

T. R.

Konferencye wszystkich delegatów i starszych kas brackich w celu wykonania uchwał ostatniej konferencyi bogumińskiej, to jest celem 1) ustanowienia organizacyi delegatów i starszych kas brackich; 2) wybrania komitetu wykonawczego; 3) utworzenia funduszu strejkowego i funduszu obrony delegatów i starszych — odbędą się **w dniu 8 grudnia dla rewiru ostrawskiego, a w dniu 15 grudnia dla rewiru karwińskiego.**

Wszelkich wiadomości udziela i zaproszenia wydaje tow. *Tadeusz Reger*, sekretarz, Mor. Ostrawa, ul. Polsko-Ostrawska l. 21 (naprzeciwko „Lipy“).

Miejskie biuro pracy w Stanisławowie. Ze Stanisławowa piszą nam: Z początkiem roku 1901 rozpocznie funkcyonować miejskie biuro pracy w Stanisławowie. Z ogłoszonego, a przez radę miejską potwierdzonego regulaminu tegoż wynika, że działalność tegoż rozciąga się na pracodawców, w obrębie miasta zamieszkałych, a co do szukających pracy bez względu na miejsce zamieszkania. Pośrednictwo jest bezpłatne i rozciąga się też na terminatorów i służbę domową. Celem ustnego pośredniczenia oznaczony będzie stały czas, a skore ugoda między stronami przyjdzie do skutku, obecny urzędnik biura w p i s z e t a k o w ą w o d p o w i e d n i e m m i e j s c u w z g ł o s z e n i u p r a c u j ą c y c h. Zgłoszenia, które w ciągu miesiąca nie pozostaną załatwione, lub cofnięte, uważa się za nieistniejące i po miesiącu muszą być odnowione. Jeżeli biuro zgłaszającemu się nie jest w stanie dać zatrudnienia, może na jego życzenie to poświadczyć.

Oto są najważniejsze postanowienia biura pracy.

Strejki w Hiszpanii. Z Barcelony donoszą: Robotnicy metalurgiczni, wspólnie ze ślusarzami, mechanikami, kowalami i giserami rozpoczęli strejk generalny.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 8 grudnia. 1792. Dekret, wypędzający Burbonów. — 1864. Encyklika Piusa IX. przeciw cywilizacyi nowożytnej. — 1881 Wielki pożar „Ringteatru“ w Wiedniu.

Dziś w teatrze: O godz. 3 po południu: „Uriel Acosta“, tragedya w 5 aktach Gutzkowa (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczór: „Marchewka“, komedya w 1 akcie Jul. Renarda. „Zagadka“, sztuka w 2 aktach P. Hervieu'a. „Miły gość“ komedya w 1 akcie Jerzego Courtelina (nowość).

Wtorek: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 32).

Środa: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5 obrazach Jul. Słowackiego (popularne).

Czwartek: „Zagadka“ (L'énigme), sztuka w 2 aktach P. Hervieu'a. „Miły gość“, komedya w 1 akcie J. Courtelin'a. „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego.

Sobota: „Sobowtór“, krotochwila w 2 aktach Hennequin'a i J. Duval'a (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Obrona Częstochowej“, obraz hist. w 7 odsłonach Jul. z Poradowa (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Sobowtór, krot. w 3 aktach M. Hennequin'a i J Duvala.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 5 do 6 wiecz. wykład p. Maryi T u r z y m y: „Religie ludów starożytnych“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godziny 5 do 3 wieczorem wykład p. Bronisława K o s k o w s k i e g o: „Zasady chemii“.

W poniedziałek wykład dra Władysława H o j n a c k i e g o: „Hygiena kobiety z obrazami świetlnymi“. Wstęp tylko dla kobiet.

Niegodziwy gadzinowiec Masłowski, usiłując zohydzić młodzież, która brała udział w demonstracyach antypruskich, podsuwa przypuszczenie, że to zejście z drogi taktu, jak wymijająco o demonstracyach pisze, mogło powstać za sprawą płatnych ajentów-prowokatorów w rodzaju Hendigery'ego. Z takiem łajdactwem, usiłującem iskry oburzenia serc młodych oblewać błotem, polemizować nie sposób: zanadto jest nikczemne — i nie warto, gdyż trzebaby być drugim Masłowskim, żeby uwierzyć w to, co ten znany fagas stańczykowski napisał. A drugiego podobnego okazu chyba ze świecą szukaćby trzeba po świecie.

Targ wyborczy. Zapomocą jakich środków zdobywają w Galicyi stańczycy mandaty i do czego służą powiatowe instytucye finansowe, zostające pod rządami stańczykowskimi, świadczy najlepiej następujące zeznanie, złożone w krakowskim sądzie krajowym przez p. Wilczyńskiego z Wieliczki w procesie cywilnym przeciw wielickiej Kasie oszczędności: W czasie wyborów staje jako kandydat na posła osławiony Czecz, dyrektor wielickiej Kasy oszczędności. Wszystko, co żyje, agituje za Czeczem, którego wybór zdaje się być zapewniony. Wtem staje do walki o mandat Gross-Rosenburg, właściciel dóbr Pawlikowice, groźny dla Czecza konkurent. I oto zjawia się u Grossa urzędnik wielickiej Kasy oszczędności, której dyrektorem jest Czecz i prosi go, by nie kandydował. Gross upiera się jednak przy swej kandydaturze. W tej chwili ów urzędnik-wysłannik polityczny oświadcza, że w Kasie wielickiej może n a s w ó j t y l k o w ł a s n y p o d p i s d o s t a ć n a t y c h m i a s t 5.000 z ł r. n a w e k s e l. Gross mięknie, cofa kandydaturę i na drugi dzień Kasa wielicka w y p ł a c a Grossowi, który już był wtedy znanym bankrutem 5.000 złr. Za cenę 5.000 złr. pozbył się Czecz kontrkandydata i uzyskał mandat.

Kasa wielicka wskutek nadużyć finansowych poniosła olbrzymie straty, na powiat spadły ogromne ciężary, ale Czecz, który pieniądzmi Kasy popierał swoją kandydaturę, znajduje się... na wolności!...

Pierwsza wystawa gwiazdkowa wyrobów krajowych zostanie otwartą w dniu 14 bm. o godz. 10 rano w budynku Nowodworskim przy ul. Św. Anny 12. Ze względu na liczne zgłoszenia producentów z całej Galicyi i W. Ks. Krakowskiego, zapowiada się wystawa świetnie i da możność zaopatrzenia się w tanie a doborowe podarunki świąteczne. Dalsze zgłoszenia przyjmuje komitet tylko do dnia 12 bm.

Schwytanie zbrodniarza. Wiktor Wulczak, który, jak onegdaj donieśliśmy, wykonał we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej zamach morderczy na p. Widacką, został onegdaj aresztowany w Krakowie przez policyę krakowską, w mieszkaniu znajomego konduktora Zielińskiego.

Zgromadzenie ludowe w Przemyślu. W sali przemyskiej rady miejskiej odbyło się onegdaj zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z kongresu partyi socyalno demokratycznej. 2) Kwestya narodowościowa w Austryi a socyalna demokracya. Na omawianie 3 punktu porządku dziennego: Polacy pod zaborem pruskim, starostwo przemyskie n i e z e z w o l i ł o.

Mimo niepogody salę szczelnie zapełnili robotnicy. Zgromadzenie zagaił tow. Ż o ł n i e r z, przewodniczył tow. S c h i f f l e r. Tow. dr. L i e b e r m a n, jako delegat na kongres wiedeński z okręgu przemyskiego, w godzinnem przeszło przemówieniu skreślił rozwój ruchu robotniczego w Austryi od kongresu w Hainfeldzie, następnie omówił uchwały zapadłe na kongresie wiedeńskim, poczem uchwalono jednogłośnie rezolucyę solidaryzującą się z uchwałami kongresu.

Do drugiego punktu porządku dziennego pierwszy przemawiał tow. dr. M a n t e l, który zaznaczył stanowisko socyalnej demokracyi wobec kwestyi narodowościowej i omówił uchwały zapadłe w tej sprawie na kongresie w Bernie i Wiedniu. Dalej omówił referent słuszne żądania Rusinów o utworzenie uniwersytetu ruskiego we Lwowie, zaznaczając, że socyalna demokracya j a k n a j u s i l n i e j p o p i e r a ć b ę d z i e ż ą d a n i a n a r o d u r u s i ń s k i e g o, potępił mowca zachowanie się szowinistycznej prasy i pewnej części lwowskiej młodzieży wobec Rusinów. Gdy mowca wspomniał tylko o prześladowaniach polskiego ludu pod zaborem pruskim, obecny komisarz nie dopuścił do dalszego przemawiania na ten temat, poczem zebrani uchwalili te same rezolucye, które zostały uchwalone w Krakowie. Do uchwalenia rezolucyi przeciw gwałtom pruskim komisarz n i e d o p u ś c i ł,

Następnie tow. S c h i f f l e r omówił politykę szlachty polskiej we wszystkich trzech zaborach pod względem narodowym, oraz walkę ludu polskiego i ruskiego w Galicyi.

Okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi zakończono zgromadzenie, poczem uczestnicy spokojnie rozeszli się do domu. Ustawiona przed magistratem policya z nadkomisarzem Mayerem na czele nie miała sposobności do popisywania się ze swoją „energią“.

Zamachu morderczego dokonał onegdaj, jak nam donoszą z P r z e m y ś l a, żołnierz załogującego tamże 10 batalionu pionierów, J a k u b o w i c z. Mianowicie podejrzywając swą narzeczonę Barbarę Kopczak o zdradę, wybrał się do niej w wigilię jej imienin wieczorem z naładowanym karabinem, który ukrył pod płaszczem i czekał na nią w sieni domu, w którym Kopczak służyła. W chwili, gdy Kopczakówna otworzyła drzwi, Jakubowicz zmierzył do niej i strzelił, strzał jednak chybił. Po tym czynie Jakubowicz uciekł do koszar, wystraszona zaś Barbara pobiegła na policyę, która wysławszy do koszar agenta policyjnego, zażądała aresztowania Jakubowicza. Agent zastał rzeczywiście w koszarach Jakubowicza, który po spisaniu protokołu został aresztowanym.

Hakatyzm salinarny. „Dzien. Kuj.“ pisze: Robotnikom tutejszej saliny zgotował zarząd wstrętną niespodziankę. Gdy wczoraj przybyli do pracy, ujrzeli wywieszone obwieszczenie, zabraniające posługiwania się językiem polskim w obrębie salin, a inspektor zwrócił im na to uwagę z ostrzeżeniem. Hakatyzm nurtuje więc już pod ziemią!

W niedzielę dnia 8 grudnia odbędzie się w Związku stow. robotniczych, Mały Rynek 6, II. p., wieczorek z przedstawieniem amatorskiem, z którego czysty dochód przeznaczonym będzie na W r z e ś n i a k ó w. Odegrane będą: „Dzieciaki“, obrazek sceniczny w 1 akcie i „Adam i Ewa“, operetka z francuskiego w 2 aktach.

Wypadek z tramwajem elektrycznym. Wczoraj o godz. $8^1/_4$ wieczorem w Rynku głównym, naprzeciw pałacu Spiskiego wóz kolei elektrycznej Nr. 13 najechał na konia jednokonnej dorożki Nr. 97. Koń dość silnie uderzony upadł na ziemię i przygniótł sobą człowieka, zajmującego się pojeniem koni dorożkarskich. Człowiekowi nie stało się na szczęście nic, ale koń jest pokaleczony.

Niezwykle surowy okólnik Płażka w sprawie demonstracyi młodzieży gimnazyalnej wyjaśniają we Lwowie tak, iż Płażek wezwany został do namiestnictwa natychmiast po raporcie dyrektora policyi Schächtla; wypływem tej audyencyi było, iż w sprawę, która mogła być załatwioną według opinii każdego z dyrektorów gimnazyalnych zosobna, wmieszał się wiceprez. rady szkolnej, inspirował władze szkolne swym okólnikiem, pozwoływał konferencye dyrektorów, ci znów konferencye profesorów. Słowem, zmobilizował przeciw uczniom gimnazyalnym cały personal profesorski.

Ks. Stojałowski zawiera sojusze. Ks. Stojałowski poszukał sobie nowych, godnych siebie sojuszników. Kopnięty przez chłopów za ostatni swój targ ze stańczykami, wielebny czując, iż grunt pod nogami mu się usuwa, poszukał sobie przyjaciół, którzy mają mu pomagać i w ogłupianiu ludu i łowieniu mandatów. Mianowicie, jak z Wiednia donoszą, ks. Stojałowski zawarł „unię“ ze znanymi macherami klerykalnymi z Koła polskiego. Obradami nad tą „unią“, odbytemi w Wiedniu, kierował ks. Stojałowski i osławiony Józef Lubicz Orłowski. Do zacnej tej kompanii, która nazwała się „centrum“ wchodzą: ks. Pastor, ks. Włazowski, ks. Żyguliński, hr. Jan Potocki, dr. Opydo, Jan Potoczek, wreszcie Szajer, Bomba, Fijak i Wilk.

Postanowiono również utworzyć „chrześcijańską unię ludową w sejmie galicyjskim“.

Zbankrutowaną swą firmę zaopatruje lampiarz jerozolimski w coraz to nową nazwę, polując w ten sposób na dobrą wiarę chłopów galicyjskich. Chłopi mieli jednak dotąd dosyć sposobności poznać całą nicość moralną „oszusta politycznego“ i przymierze z klerykalnymi macherami z Koła polskiego, nie potrafi mu chyba wyrobić u chłopów dawno już straconego kredytu.

Powiększenie liczby urzędników przy wydziale krajowym. Ze Lwowa donoszą: Wydział krajowy uchwalił przedłożyć sejmowi wniosek o powiększenie etatu urzędników wydziału krajowego, a mianowicie w oddziele konceptowym: o jedną posadę radcy i jedną posadę adjunkta rachunkowego.

Opuścił list, zagłębił się myślą w sobie i pobiegł na skrzydłach zadumy w te lata ubiegłe, kiedy sam jeszcze odwiedzał Śnieżanki nie tylko na wiosnę. Przypomniał sobie piękną, młodą, bladą, błękitnemi żyłkami zdobną twarz przeoryszy Elżbiety i palące się pod tą bladością ognie. Lecz wszystko na świecie ma swój kres. Pewnego roku posłał w miejsce swoje świeżo wyświęconego O. Sylwerego. Jakież potem w listach od Śnieżanek wyczytywać musiał skargi żałosne... Na wszystko w świecie był zaklinany, aby tylko Sylweryusz nie został wysłany po raz wtóry. Mało co lepiej przyjęto następnego roku O. Felicyana, teraz im poszle Zenona albo Rudolfa. Jednego tylko nie wysłałby bezwarunkowo tam, gdzie własna jego pamięć tak trwała — Apolinarego, pięknego naprawdę, jak Apollo!... Byłoby to poświęceniem miłości własnej zbyt wielkiem. A jednak te biedne siostrzyczki...

Wrócił do listu, aby go skończyć i trafił oczyma na końcowy ustęp:

„...Powiększyły tej zimy mą czeladkę...“

Odczytał go w całości jeszcze raz, może dwa razy, może dziesięć, a może tylko nad nim tak długo dumał?

Naraz wstał elastycznym ruchem, wspiął się na palce, wyciągnął w górę młody, silny kark, jak do skoku i rozpostarłszy w krzyż szeroko ramiona atlety, jak gdyby niemi świat chciał ogarnąć i zdusić — wyszepnął:

— Pojadę tego roku sam.

Lekarze kulparkowscy wydali ostateczne orzeczenie, uznające Czajkowskiego, mordercę Iłłykówny, za niepoczytalnego.

Akademicy kijowscy przeciw prasie gadzinowej. Celem zaprotestowania przeciw oszczerczym artykułom konserwatywnego „Grażdanina“, organu ks. Meszczerskiego, odbył się w zeszłym miesiącu wiec akademików kijowskich, na którym zapadła następująca uchwała: „Studenci uniwersytetu kijowskiego widzą w napaściach prasy reakcyjnej, a zwłaszcza „Grażdanina“, skierowanych przeciw uczącej się młodzieży, wyraz polityki rządu. Uważając za rzecz poniżej swej godności odpowiadać Meszczerskiemu, protestują wogóle przeciwko temu politycznomu ustrojowi, który, tłumiąc wolność słowa, równocześnie proteguje prasę reakcyjną, obrażającą bezkarnie najszlachetniejsze uczucia społeczeństwa“.

Demonstracya akademicka w Petersburgu. „Corriere della Sera“ otrzymuje wiadomość z Petersburga o manifestacyach, skierowanych przeciw carycy-wdowie, protektorce Pobiedonoscewa. W dniu jej imienin (30 z. m.) napłynęło przed jej pałac około 2000 akademików, wznosząc okrzyki: Niech żyje Tołstoj, precz z synodem! Wywiązała się bójka z policyą konną, którą obrzucono kamieniami. Kres demonstracyi położyli kozacy. Do krwawych zatargów z policyą przyszło też przed ministerstwem spraw wewnętrznych oraz oświaty, z powodu niewprowadzenia reform uniwersyteckich. Znaczną ilość rannych studentów i policyantów przeniesiono do szpitalów. W niedzielę powtórzyły się rozruchy. Spodziewanym jest ich wybuch i w innych miastach uniwersyteckich. Policya obawia się, że robotnicy, jak i przy poprzednich rozruchach, pójdą ręka w rękę z młodzieżą akademicką. Do tego opisu krwawych zajść „Corriere“ dodaje nieprawdopodobną pogłoskę, że car rozważa nad tem, czyby nie należało zdjąć klątwy z Tołstoja.

O Morskie Oko. Budapeszteński „Pester Lloyd“ donosi, że wybrany superarbitrem w sprawie Morskiego Oka prezydent sądu w Lozannie, p. Rott, nie przyjął tego urzędu.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 7 grudnia. W dalszym ciągu dyskusyi pos. Zaczek oświadcza, że Czesi popierają wniosek naglący Słoweńców. Rozchodzi się nie o założenie jednego uniwersytetu, ale o założenie 6 uniwersytetów. Państwo powinno uwzględnić potrzeby kulturne narodów. Mówca omawia następnie konieczność założenia uniwersytetu czeskiego na Morawach.

Pos. dr. Hortis (Włoch) podnosi, że od 50 lat Włosi już domagają się uniwersytetu włoskiego, że Niemcy, jak Słowianie w tych dążeniach ich zwalczali. Mówca będzie głosował przeciw nagłości wniosku słoweńskiego.

Poseł Ferjancicz przemawia za nagłością wniosku słoweńskiego, jednakże przeciw założeniu uniwersytetu włoskiego w Tryeście, w siedzibie irrydenty, aby Tryestu nie stracono tak, jak w swoim czasie Lombardyę i Wenecyę.

Dalszy mówca, Jaworski, imieniem Koła polskiego, po panegiryku, wygłoszonym dla wiedzy, oświadcza się przeciw nagłości wniosku Słoweńców. Takie samo oświadczenie składa poseł Kathrein, imieniem centrum katolickiego.

Po tem przemówieniu dyskusyę zamknięto. Przemawiali jeszcze, jako mówcy generalni, poseł Wolfhart contra, poseł Ploy pro, poczem w głosowaniu nagłość wniosku upadła. O godzinie trzy kwadranse na 9 wieczorem posiedzenie zamknięto. Następne w poniedziałek o godz. 3 po poł. z tym samym porządkiem dziennym.

Interpelacya Romanowicza i tow.

Wiedeń, 7 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu odczytano interpelacyę posła Romanowicza i tow. w sprawie gwałtów lwowskiej policyi. Interpelacya twierdzi, iż w demonstracyi lwowskiej brali udział tylko uczniowie klas niższych. Starsi uczniowie usiłowali ich odwieźć od tego zamiaru i właśnie starsi zostali aresztowani. Opisawszy obszernie zajścia, interpelacya zapytuje prezydenta gabinetu, czy zajmie się reorganizacyą policyi lwowskiej, w myśl propozycyi gminy miasta Lwowa.

Produkcya chmielu wobec ceł niemieckich.

Wiedeń, 7 grudnia. Wszyscy posłowie parlamentarni z okolic, w których uprawia się chmiel, zebrali się wczoraj na posiedzenie, na którem uchwalili przedsięwziąć kroki, celem ochrony swojskiej produkcyi chmielu wobec grożącego podwyższenia cła ze strony Niemiec. Uchwalono w tym celu zawiązać „wolne zjednoczenie producentów chmielu“.

Przegląd polityczny.

= **Bezprzykładne korzenie się Gołuchowskiego przed Niemcami.** Gdy hordy rosyjskiego kosactwa skatowały nahajami pod kazańską katedrą tysiące młodzieży akademickiej, robotników i kilku profesorów, w całej Europie rozległ się okrzyk oburzenia przeciw gwałtom moskiewskim. W Rzymie, w Neapolu, w Brukseli urządziła młodzież akademicka ataki na konsulaty rosyjskie. W całej Francyi zainicyowali socyaliści setki mityngów, protestujących przeciw barbarzyństwom caratu. Profesorowie uniwersytetu paryskiego wystosowali odezwę w obronie podeptanych praw akademickich w państwie knuta.

I nikt nie usprawiedliwiał się przed rządem rosyjskim i tylko, mówiąc nawiasem, u nas w Krakowie skonfiskowała prokuratorya w „Naprzodzie“ jedną uchwałę antyrosyjską, zapadłą na zebraniu gedystów, którą podaliśmy za... „Temps'em“, przybocznym organem Delcasse'go!

Niedawno znowu w całych Niemczech formalnie zatrzęsło się od protestów przeciwko przemówieniu Chamberlaina, za to, iż oświadczył, że sposób prowadzenia przez Anglików wojny w Transvaalu jest znacznie łagodniejszym od gwałtów pruskich, dokonanych podczas wojny z r. 1870. Protestowały wszystkie uniwersytety niemieckie: akademicy, profesorowie, używając jak najostrzejszej formy. I Niemcom ani się śniło usprawiedliwiać przed rządem angielskim... Bo ministerstwo spraw zewnętrznych nigdzie nie jest owem przysłowiowem, „pochyłem drzewem“. Tylko w Austryi graf Gołuchowski uważa za swój obowiązek trwożnie kurczyć się przed każdem państwem, z wyjątkiem może tylko... Czarnogórza. Jak szkolarz usprawiedliwia się pan minister przed posłem niemieckim... Alarmuje się nawet koronę i cesarz wzywa menerów Koła i wszelkie „miarodajne“ ekscelencye z Galicyi, by dopomogły do stłumienia zaognionych uczuć antypruskich. Cześć ci, ministrze-magnacie!

= **Niegodziwe fagasostwo.** W piątkowym „Dzienniku poznańskim“ znajduje się korespondencya z Krakowa (o depprawacyi krakowskiego korespondenta „Dziennika“ wspominaliśmy już niejednokrotnie), z którą najwidoczniej solidaryzuje się redakcya, gdyż najnikczemniejsze jej ustępy podała kamiennym drukiem. Ów korespondent radzi, jako środek przeciw prześladowaniu żywiołu polskiego w zaborze pruskim, podać masową petycyę do stóp tronu. To — zdaniem owego fagasa — „pozwoliłoby monarsze dojrzeć prawdę, a wtedy cesarz Wilhelm, który pomimo swego silnego poczucia niemieckiego, tyle razy okazał rycerskość i współczucie wobec nieszczęśliwych, nawet choć to byli poddani obcego państwa (Jest to głupia aluzya do jazdy Wilhelma do Wysztyńca w roli carskiego czynownika, przez co chciał Wilhelm okazać światu, iż mimo francusko-rosyjskiego zbratania, Niemcy znajdują się z Rosyą na stopie jak najpoufalszej. *Red. „Naprzodu“*), niechybnie wymierzy sprawiedliwość własnym poddanym, którym cesarscy przodkowie tyle razy zapewnili poszanowanie ich języka i wiary, a którzy, pomni słów Chrystusowych, oddają i pragną oddać cesarzowi, co jest cesarskiego, ale, jako prawowici katolicy, nie mogą się nigdy zgodzić na to, aby państwo im przeszkadzało oddać Bogu, co jest boskiego“.

A dalej czytamy: „Należy się spodziewać, że wtedy nie przeciw spokojnym poddanym polskim, którzy bronią swego języka i wiary, zwróci się gromkie (?) ramię monarchy, lecz przeciwko tym, jako wyraźnym burzycielom pokoju, którzy Polaków, jako kociaków topić radzą za to właśnie, że chcą pozostać Polakami“. Doprawdy w twarz się chce napluć takiej bezwstydnej, spodlałej istocie, która z bolesnej sprawy wrześnińskiej umie tylko wyskowytać słowa psiego lojalizmu i sławić „gromkie ramię“ tego, który sam przecie w swych mowach powoływał się na wzór huńskiego Attyli.

= **Jak nagle po długiej zwłoce** zdecydowało się Koło polskie w Berlinie wnieść interpelacyę w sprawie wrześnińskiej, świadczy fakt, iż przyboczny organ Koła, „Dziennik poznański“, nie został o tem zawiadomiony i tylko z centrowej „Germanii“ dowiedział się o odnośnej uchwale „Koła“, i podał ją w piątkowym numerze. Utwierdza nas to w mniemaniu, że Koło zdobyło się na ów krok z obawy, iż może zostać uprzedzonem przez klub socyalistyczny, a to tem bardziej, iż w wilię decyzyi Koła, tenże sam „Dziennik“ powtórzył za „Vorwärtsem“ wiadomość, iż socyaliści polscy zwrócili się do socyalistycznej grupy parlamentarnej z żądaniem wniesienia interpelacyi o Wrześnię, wobec niepojętej ospałości „Koła“.

Główny zwrot w interpelacyi, wniesionej przez berlińskie „Koło“, kładzie nacisk na to, iż „zajścia we Wrześni“ przez wrażenie, jakie uczyniły w kraju i zagranicą, „zdolne są **zaszkodzić powadze państwa niemieckiego**“. Więc tym panom chodzi tylko o „powagę“ państwa, które depcze i druzgocze wszystko co polskie! To też sobotni „Dziennik poznański“ z miną skruszoną przewiduje, iż taka interpelacya wywołać może okrzyk zgrozy, czyli, jak się on wyraża słodkawo, „nie odpowiedzieć intencyom, uczuciom i pragnieniom polskiego społeczeństwa“, lecz Koło w tym razie — mówi — musiało się zastosować pod względem tekstu do woli centrum. W tym numerze już „Dziennik“ otwarcie przyznaje, że Koło, wnosząc interpelacyę, „nie chciało pozwolić na ujęcie inicyatywy z innej strony, choćby z centrum“. Wyrazu socyaliści, naturalnie „Dziennik“ tu nie wymawia. Dalej wspomina także o tem, że i z wrogiego Polakom punktu widzenia mogła być poruszoną sprawa wrześnińska przez hakatystów.

Telegraf i telefon.

Wyrok na dra Rakowskiego.

Poznań, 7 grudnia. Izba karna zasądziła b. redaktora naczelnego poznańskiej „Pracy,“ dra Kazimierza Rakowskiego, z powodu podawania urządzeń państwowych w pogardę i obrażenia b. ministra Podbielsky'ego — na dwa lata więzienia, a współoskarżonego wydawcę „Pracy“, Marcina Biedermanna, na 6 tygodni więzienia.

Wiec lwowskiej młodzioży postępowej.

Lwów, 7 grudnia. Wczoraj wieczorem w hali muzycznej na placu powystawowym odbył się wiec młodzieży postępowej, pod przewodnictwem akad. Dawida, z porządkiem dziennym: 1) Stosunek młodzieży polskiej do ruskiej, 2) Relegacya akademików ruskich, 3) Stanowisko wobec wydanej przez senat odezwy.

Na wniosek akad. Kisielewskiego dołączono do porządku dziennego jeszcze punkt: „Zachowanie się policyi wobec zajść na ulicy Mochnackiego.

Po referacie technika Douglasa i nader ożywionej dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę:

„Zgromadzona na wiecu młodzież postępowa polska oświadcza się z całą stanowczością za otworzeniem odrębnego uniwersytetu ruskiego, nim zaś to nastąpi, popierać będzie dążenia Ukraińców o równorzędne katedry ruskie.“

Drugi punkt referował akad. Kisielewski. Przyjęto jednogłośnie postawioną przezeń rezolucyę, w której uznając, że demonstracye ruskie były następstwem głębiej leżących przyczyn protestuje przeciw wydanemu przez senat wyrokowi,

„Młodzież chce widzieć w profesorach nie biurokratycznych, policyjnych funkcyonaryuszów, ale serdecznych i szczerze młodzieży oddanych doradców“. Do punktu 3) na wniosek akademika Michalskiego, uchwalono wydać odezwę do senatu, jako odpowiedź na jego znaną odezwę, prowokującą uczucia słuchaczów ruskich.

Odnośnie do punktu dodatkowego o ekscesach policyantów podczas demonstracyi młodzieży przyjęto rezolucyę: „Postępowa młodzież polska wyraża jak najgłębsze oburzenie z powodu zachowania się policyi lwowskiej, na ul. Mochnackiego. Wzywa obywatelstwo miasta Lwowa, aby zażądało od dyrekcyi policyi, jak najsurowszego ukarania 5 wymienionych publicznie policyantów. Uznaje manifestacyę młodzieży za szczery objaw oburzenia przeciw gwałtom hakaty i wzywa władze szkolne, aby młodzieży za to nie karano!“

Wiec skończył się o godz. 12 w nocy.

Krajowa rada szkolna przeciw młodzieży.

Lwów, 7 grudnia. Rada szkolna krajowa na posiedzeniu dnia 6 bm. uchwaliła wysłać okólnik do wszystkich dyrekcyj szkół średnich, handlowych, przemysłowych i seminaryów nauczycielskich, w sprawie demonstracyj młodzieży. Okólnik ten, zredagowany w tonie kazania na temat „posłuszeństwa“ młodzieży „wobec władzy policyjnej“, wzywa dyrektorów i profesorów powyższych zakładów, aby zakazali uczniom, pod zagrożeniem „najsurowszych środków i wydalenia ze szkoły“, brać udział w demonstracyach, gdyż z tego powodu powstają zatargi z „władzami bezpieczeństwa“.

Okólnik kończy się następującą groźbą: Gdyby pomimo tego ostrzeżenia i zakazu, uczniowie wzięli udział w takiem zajściu, należy przeprowadzić najściślejsze dochodzenie dyscyplinarne, a ewentualnie przedłożyć wniosek o wydalenie winnych ze szkół publicznych.

„Ojcowski“ ten manifest podpisał namiestnik Piniński.

Policya lwowska a obywatelstwo.

Lwów, 7 grudnia. Zarząd tutejszej partyi socyalno-demokratycznej zwołał tu na dziś zgromadzenie ludowe do sali teatru Rozmaitości z porządkiem dziennym: „Policya lwowska a obywatelstwo“ na godz. 8 wieczorem.

Otwarcie wykładów na uniwersytecie lwowskim.

Lwów, 7 grudnia. Zawieszone przed trzema tygodniami wykłady na tut. uniwersytecie zostały dziś na nowo rozpoczęte na wszystkich wydziałach świeckich. Spokój panował zupełny.

Wystąpienie ruskich studentów z uniwersytetu lwowskiego.

Lwów, 7 grudnia. Dotąd wypisało się z uniwersytetu lwowskiego 430 słuchaczów ruskich. Wypisy odbywają się w dalszym ciągu i zakończą się prawdopodobnie w poniedziałek.

Dziś odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie moskalofilskiego stowarzyszenia akademickiego „Druh“, celem zastanowienia się nad tem, czy słuchacze moskalofilscy mają się z uniwersytetu wypisać, czy też na nim pozostać.

Lwów, 7 grudnia. W wielkiej sali „Domu Narodnego“ odbędzie się dziś komers na cześć wyjeżdżających ze Lwowa słuchaczów ruskich.

Lwów, 7 grudnia. Na dziś zapowiedzianem zostało nadzwyczajne walne zgromadzenie stowarzyszenia ruskich akademików „Akademiczna Hromada“. Na tem zgromadzeniu miało nastąpić dobrowolne rozwiązanie stowarzyszenia wobec wyjazdu słuchaczów ruskich we Lwowie.

Policya lwowska jednak pospieszyła się i dziś rozwiązała urzędowo to stowarzyszenie.

Komisya budżetowa.

Wiedeń, 7 grudnia. Dziś przed południem obradowała komisya budżetowa w dalszym ciągu nad rozdziałem: „poczty i telegrafy“.

Akcya przeciw pojedynkom.

Wiedeń, 7 grudnia. Dzienniki donoszą, iż utworzyła się tu liga antypojedynkowa. Celem tej ligi jest zwalczanie pojedynku. Jutro ma się pojawić odezwa z 390 podpisami wybitnych osobistości, wzywająca do popierania tej akcyi.

Wiedeń, 7 grudnia. Dziś przed południem pojawiła się tu zapowiedziena odezwa przeciw pojedynkom. Podpisało ją kilkuset wybitnych osobistości, członków arystokracyi, posłów i wysokich urzędników. Odezwa ta przypomina następujące słowa ministra obrony krajowej Welsersheimba wypowiedziane przeciw pojedynkom dnia 12 maja b. r. na posiedzeniu Izby. „Apeluję do wszystkich, aby brali udział w walce przeciw pojedynkom. Rezolucye nic tu nie pomogą, potrzeba koniecznie czynów“.

Każdy, kto chce tę akcyę poprzeć ma zgłosić swe nazwisko pisemnie do jednego z podpisanych na odezwie, poczem utworzony zostanie centralny komitet.

Sprawa handlu terminowego.

Budapeszt, 7 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego w dyskusyi nad petycyami dotyczącymi zniesienia handlu terminowego zbożem, oświadczył prezydent gabinetu Szell, że obstaje przy swem zapatrywaniu, że zniesienie giełdy towarowej nie byłoby korzystnem dla rolnictwa. Minister protestuje przeciwko oskarżeniom ogólnikowym, podniesionym przeciwko temu handlowi. Istnieją pewne braki, które mają symptomata gry hazardowej, jednakże temu zapobiedz ma reforma, którą rząd się zajmuje. o zniesieniu handlu terminowego nie może być jednak mowy.

Debata cłowa.

Berlin, 7 grudnia. W dalszej dyskusyi parlamentu nad taryfą celną pos. Speck (centrum) oświadcza, że projekt taryfowy odpowiada zarówno interesom rolnictwa jak i przemysłu. Mówca odpiera zarzut, że centrum jest wrogiem przemysłu, jednak przyznaje, że byłoby nieszczęściem, gdyby przemysł w Niemczech jeszcze bardziej się rozwinął i Niemcy stały się państwem czysto przemysłowem.

Minister bawarski skarbu bar. Riedel oświadcza, że rządy państw Rzeszy niemieckiej zgadzają się zupełnie na oświadczenie kanclerza. Projekt taryfy celnej nie stanowi odrzucenia polityki traktatów handlowych.

Poseł Peyer oświadcza, że ludowe stronnictwo południowo-niemieckie głosować będzie nietylko przeciw cłom minimalnym, ale tekże wogóle przeciwko cłom na zboże.

Minister wirtemberski, Pischek, uznaje, że rolnictwo znajduje się w bardzo ciężkiem położeniu i polemizuje z onegdajszymi wywodami pos. tow. Bebla.

Pos. Heyl oświadcza, że w Hessyi właśnie drobni rolnicy (?) interesują się bardzo podwyższeniem ceł na zboże. Minimum cła powinno wynosić 6 marek.

Sprawa prof. Hervé'go.

Paryż, 7 grudnia. Na początku wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych, oświadczył socyalistyczny deputowany Viviani, że chce interpelować z powodu zasądzenia przez radę dyscyplinarną w Dijon prof. Hervé'go, na podstawie tajnych dokumentów. Interpelant powołuje się na stanowisko rządu w sprawie Dreyfusa, gdzie również nastąpiło nielegalne zasądzenie na podstawie dokumentów tajnych i oświadcza, że chce wiedzieć, jakie jest w tej sprawie stanowisko rządu.

Paryż, 7 grudnia. Wyższa rada dyscyplinarna odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem ministra oświaty i zniosła wyrok rady dyscyplinarnej w Dijon, wydany przeciw prof. tow. Hervé'mu, ponieważ zasądzenie było nielegalnem, gdyż oskarżonemu nie pokazano prawnych dokumentów.

(Przypominamy, iż prof. tow. Hervé został zasądzony przez radę dyscyplinarną, za napisanie artykułu przeciw militaryzmowi, choć sąd przysięgłych wydał nań wyrok uniewinniający. *Red.*).

Burzliwe posiedzenie.

Rzym, 7 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów przyszło do burzliwych zajść przy dyskusyi nad wnioskiem, aby zwłoki Crispiego pochowano w kościele San Dominico w Palermo. Posłowie socyalistyczni podnieśli zarzuty przeciwko Crispiemu, co wywołało hałaśliwe sceny. Prezydent Izby musiał posiedzenie przerwać. Po przerwie poseł Galli odpierał zarzuty, podniesione przez socyalistów i oświadczył, że Crispi położył wielkie zasługi (!) dla Włoch.

Głosowanie nad tym wnioskiem odbędzie się na dzisiejszem posiedzeniu Izby.

Debata burska.

Haga, 7 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych pos. Van Reylandt podniósł sprawę zakończenia wojny południowo-afrykańskiej. Mówca sądzi, że angielscy mężowie stanu i uczeni powinni w tej sprawie wziąć inicyatywę.

Pos. tow. Van Kol oświadcza, że nie jest zadowolony z onegdajszej odpowiedzi ministra spraw zagranicznych na jego interpelacyę i wnosi, aby za zgodą rządu angielskiego pozwolono kobietom i dzieciom burskim z obozów koncentracyjnych przenieść się do innych krajów.

Obrady nad tym wnioskiem odroczono do posiedzenia dzisiejszego.

Pensya dla wdowy po Mac-Kinleyu.

Waszyngton, 7 grudnia. W Izbie reprezentantów wniesiono ustawę, wyznaczającą wdowie po Mac-Kinleyu 5000 dolarów rocznej pensyi.

Zabór Transvaalu.

Bruksela, 7 grudnia. „Petit Bleu“ donosi: Wobec telegraficznej pogłoski o rzekomych rokowaniach pokojowych między Anglią a Burami, możemy donieść nad podstawie informacyi z zupełnie pewnego źródła, że ani ze strony Burów, ani też na podstawie żadnych propozycyj ze strony Anglii nie prowadzi się rokowań pokojowych. Ani Krüger, ani delegacya Burów w Europie, ani też generałowie Burów w południowej Afryce, ani też rządy republik poł. afrykańskich nie nawiązały żadnych rokowań pokojowych. Prezydent Krüger jednak zbada wszelkie, skądinąd wyszłe propozycye pokojowe, a jest rzeczą naturalną, że decyzya może tylko zapaść po porozumieniu wspólnem Krügera i przedstawicieli Burów w Europie z przywódcami Burów na polu wojny.

Londyn, 7 grudnia. „Times“ donosi z Nowego Jorku: Ośm okrętów angielskich transportowych otrzymało nakaz wyruszenia z jak największą ilością koni i mułów do połud. Afryki. Angielscy agenci zakupują znaczne ilości koni.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 6. grudnia. (**Kursa giełdy wiedeńskiej**). Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu krajowego z obl. pr. z r. 1880 3-prc. 254·—. Austr. zakł. kr. z obl. pr z r. 1889 3-prc. 250·—. Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4-prc. 500·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 zł. 5-prc. 265 50. Węg. Banku hip. po 100 zł. 4-prc. 243·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 81·25. Tureckie oblig. prem. kolej, po 400 fr. 101·25. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·10. Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 406·—. Clary 40 zł. m. k. 154·—. Pożyczka m Insbruku 20 zł. 84·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 77·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 72·—. Ofen 43 zł. 164·—. Palffy 40 zł. m. k. 164·—. Czerw. austr. tow. 10 zł. 49·75. Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 24·—. Losy fund. Arcyksięcia Rudolfa 10 zł. 64·50. Salma 40 zł. m. k. 222·—. Pożyczka Salzburga 20 zł. 80·—. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 257·—. Losy komunalne m. Wiednia z 1874 r. 395·75

Berlin 6. grudnia. Austr. banknoty 85 40. Spirytus 32·30.

Frankfurt 6. grudnia. (**Giełda wieczorna**). Kredyty 204·40. Staatsbahny 139·60. Disconto 180·—. Laura —·—. Usposobienie —.

Paryż 6. grudnia. 3% Renta 101·60. Mąka 27·95.

Wiedeń 7. grudnia. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg). Pszenica na wiosnę 8·92 do 8·93. Pszenica na maj czer. —·— do —·—. Żyto na wiosnę 7·66 do 7 67. Żyto maj-czerwiec —·—. Kukurydza na wiosnę 5·89 do 5·90. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na wiosnę 7·88 do 7·89. Owies na maj-czerwiec —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: silne. — Pogoda: piękna.

Budapeszt 7. grudnia. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 8 73 do 8 74. Żyto na kwiecień 7·37 do 7·38. Owies na kwiecień 7·57 do 7·58. Kukurydza na maj 5·59 do 5·60 Rzepak na sierpień 11·75 do 11 80

Oferty mierne. — Chęć kupna rezerwowana. Usposobienie silne Zimna.

Berlin 7. grudnia. **Zamknięcie giełdy.** Austr Akcye kred. 206 60. Akcye kolei państ. 141·25. Tow dyskontowe 179 60. Berliń. Tow. handl. 139 10. Huta „Laury“ 183·90. Bohumery 170·75. Wsch.-prus. kol. poł. 82·50. Ruble za gotówkę 216·25. Kol. warsz.-wiedeń. 156·—. Kol. morza śródz. —·—. Kol. Meridionalna —·—. Losy tureckie 102·—. Włoska renta 100·40. „Harpener“ k. węgl. 160 75. Kol. Marienburg Mławka 68·25. Konsolidacya 303 50. Lombardy 19·—. Kolej Prince Henry 89 60 Niem. bank narod. 102 75. Kanada Proferred 111 90. Akc. żeglugi Hamb. 106 50. Warszawa krótkie 215·80.

SKŁADKI.

Składki na fundusz codziennego „Naprzodu“: Mecenas 80·— K, Pasikonikowi 0·70, Na światło 0 40, R. K. 2·—, F. Bittm. 6·—, Dr. R. K. 0·20, Dr. St. 4·—, Zecerzy prac. przy „Naprzodzie“ 5 04, Funkc. miejskiej Kasy chorych: Engl. 1·—, Łukas. 1·—, Pasł. 1·—, Neid. 1·—, Serk. 2·—, Boczar. 1·—, Moty 0 50, Gołęb. 1·—, Spał. 1·—, Kont. 0·50, Borow. 1·—, Łyszcz. 1·—, Rubin. 1·—, Golczew. 1·—, razem 14·—. Sukiennice 5·—, Dr. Kapel. 2·—, C. L. 5·—, Dr. Gumpl. Zurich 4·78, Wass. Wiedeń 5·—, Krzycz. Lwów 20·—, Frank. Budapeszt 5·—, Przemyśl przez Żołnierza: Dochód z wieczorku 90·—. Dr Lieberman z ugody 10·—, Dr. Mantel wieczorek pożegnalny 1·—, Licht 0 30, Tulej 0·20, Znamirowski 1·30, Wspólne datki 0 82, Matłosz 0·20, K. K. 0·40. Jott 0 49, Ak. L. 0 40, L. K. 0·40, Robotnicy dzienni z wieczorku 2·—, razem 107·42. Dr. Zelt. Stanisławów 2·—, Dr. Bl. 7·—. Razem 276·54.

Na strejk w Skolem złożyli w ciągu dalszym: Studenci z Lozanny (20 fr. = 19·05), z listy Alt. (2) 1·— K, Szewczyk z warsztatów w Nowym Sączu 10·—, przez tow. Radło 5·30 K, Z. K. 4·— K, druk. uniw. Jag. 6·30 K, drukarnia Anczyca 4·50 K, Kasyno nadwiślańskie 1·30, Dwijówna 2·—, Druk. nar. 1·90. G. H. 0·30, Herzog 2·—, X. X. 1·—, Rotterwurm 1·—, Dr. Gross 10·—, R. 1·—, Żół. 1·—, K. B. 1·—, T. E. T. 2·—, M. G. 2·—, przez B. B. 2 40, Dr. S. 1·—, Kosz. 1·—, Al. 0·40, L. Lehr 1·—, M. Lehr 1·—, A. Stern 1·—, Radło 4·07, Personal Bobera 1·10. Kaufmanowi 2·60, Brüderlichkeit Drohobycz 5·—, z listy Alf. Iw. (4) 7·50 K. Razem 104·62, z poprzednimi 341·52 K. Upraszam o nadesłanie list i pieniędzy, abym mógł sporządzić ostateczne zestawienie. Karol Nacher.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Towarzysze! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują codzienny „Naprzód“.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.**

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62.